Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI — 60 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 16·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 18·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Wtorek 11 listopada 1919. Nr. 305.

Pomyślne walki na froncie białoruskim.

Warszawa (PAT.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 9 bm.:

Front litewsko-białoruski: Na odcinku na wschód od Dźwińska **wzmożona działalność artyleryi.** W rejonie Połocka, rozpoczęta dnia 3 bm. akcya naszych wojsk została **pomyślnie ukończoną. W rejonie Bobrujska rozbiły nasze wojska śmiałym wypadem gromadzące się siły nieprzyjacielskie.** Ilość jeńców powiększyła się o 200 szeregowców i kilkunastu oficerów, **zdobycz o 4 działa i karabin maszynowy.**

Na reszcie frontu wzmocniona działalność wyiadowcza. **Front wołyński:** Spokój.

Dalsze klęski Judenicza.

Berlin. (PAT.) Główna kwatera armii czerwonej ogłasza następujący komunikat: Na froncie murmańskim czynią nasze wojska na zachodni mbrzegu jeziora Onega dalsze postępy. Nad zatoką Fińską posuwają się nasze wojska również naprzód. W kierunku Jamburga **dotarliśmy do linii, oddalonej o 30 wiorst od Krasnoo Sioła.** Zdobyliśmy wiele materyału wojennego. O 60 wiorst na północ od Ługi rozwija się nasza ofenzywa pomyślnie. **Na froncie petersburskim zajęły nasze wojska wiele miejscowości.**

Wiedeń. (PAT.) Radio tel. wied. Biuro koresp z Moskwy z dn. 8 bm.: Sprawozdanie z frontu petersburskiego. Wczoraj wieczorem zajęły nasze wojska miejscowość Gdow, nad jeziorem Pejpus. W ten sposób została **odzyskana znaczna część guberni petersburskiej.** Resztki armii Judenicza trzymają się jeszcze w małej części nad wybrzeżem.

Doniosła misya polityczna ministra handlu.

Warszawa. (PAT.). Wczoraj wieczorem wyjechał do Cieszyna minister przemysłu i handlu Szczeniowski z sekretarzem Tadeuszem Michalewskim. Oprócz tego towarzyszą ministrowi w podróży p. Wł. Kindler, przedstawiciel min. spraw zagranicznych w Cieszyńskiem, dr. K. Piotrkowski, prezes rady narodowej w Cieszynie i p. St. Świętochowski, szef sekcyi górniczej w min. przemysłu. Zadaniem tej podróży min. Szczeniowskiego jest **nawiązanie bliższych stosunków z przedstawicielami przemysłu i handu dla księstwa cieszyńskiego.** W kołach dobrze poinformowanych nadają podróży **tej również doniosłe znaczenie polityczne.**

Uroczystość wyrzucenia Niemców z Warszawy

Warszawa. (PAT). Stolica Rzeczypospolitej polskiej święciła wczoraj **pierwszą rocznicę uwolnienia kraju od okupantów niezwykle uroczyście.** Z pola Mokotowskiego po odprawieniu mszy polowej, ruszył pochód w stronę Belwederu. Tu delegacya, złożona z pp. Marcińkowskiego, Mroczowskiego, Kitschlera i Artura Śliwińskiego, udała się do Naczelnika państwa, któremu **złożyła hołd imieniem państwa.** W sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademia.

Żydzi litewscy do generała Szeptyckiego.

Wilno (PAT.). Żydzi miasta Lidy wystosowali do gen. Szeptyckiego następujące pismo, które między innemi brzmi:

Wasza Ekscelencyo! W chwili odjazdu Pana Generała składamy Panu wyrazy naszej najgłębszej życzliwości. Żydowska ludność żywi **nieograniczone zaufanie** do Waszej Ekscelencyi, bezstronnego **obrońcy spraw ludności bez względu na wyznanie.** Wspaniałomyślny rozkaz Pana Generała z 26 czerwca tego roku przyjęty został **przez ludność żydowską z największem uznaniem i zostanie na długo w naszej pamięci.** Życzymy, aby Polska stanęła, jako wielkie i silne państwo między narodami Europy. Życzymy Waszej Ekscelencyi szczęśliwej podróży".

Prasa wileńska, omawiając ów znamienny dokument, wywodzi, że nie ma powodu nie wierzyć **w szczerość tych słów.** Pismo ich posłuży jako świadectwo, które **głośno przemówi na nasz korzyść przed różnemi komisyami i trybunałami, badającemi sprawę żydowską na naszym gruncie.**

Sensacyjny zwrot w procesie przeciw ks. Hlince.

Wiedeń. (PAT.). „Reichspost" donosi z Paryża pod datą 6 bm.: Korespondencya „Novum" podaje z Pragi, jakoby w sprawie zdrady stanu ks. Hlinki zakończyła się **nadspodziewanie.** — Mianowicie **ks. Hlinka uzyska z powrotem mandat poselski.**

Powszechny głód węgla.

Wiedeń. (PAT.). Biuro koresp. donosi z Paryża dnia 8 bm.: „Daily Mail" zwraca uwagę, że świat stanął przed bardzo ostrą zimą. Wszystko drożeje, w W Anglii stopa procentowa bankowa podniosła się z 5 i pół na 6 proc., to znaczy, **że będzie walka o zarobki wyższa,** aby płacić towar drożej. **Równocześnie brakuje węgla wszędzie.** We Francyi wiele zakładów przemysłowych zamknięto a w Ameryce przyjdzie **o węgiel do walki na noże.**

□ □ □

Święto kolejarzy polskich.

Lwów. (PAT). Święto kolejarzy polskich obchodzone było w sposób bardzo uroczysty. Ramo zapełnił się kościół św. Elżbiety olbrzymią ilością pracowników kolejowych wszelkich kategoryi i rang. Obecni też byli delegat D. O. G. gen. Gołogórski, reprezentancya komendy miasta, kompania honorowa Hallerczyków, reprezentacya miasta i szereg wybitnych osobistości. Nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Sigmund, kazanie wygłosił ks. Tumpach, podnosząc patryotyczną działalność kolejarzy i doniosłą ich pracę dla Polski. Po nabożeństwie uformował się pochód, który ruszył wśród śnieżycy pod gmach dyrekcyi kolejowej przy ulicy Zygmuntowskiej. Na czele szła orkiestra kolejarzy.

Wiec sokołów.

Lwów. (PAT). Dziś przez cały dzień obradował we Lwowie Zjazd delegatów polskich towarzystw sokolich przy udziale 100 reprezentantów 45 gniazd z zachodniej i wschodniej Małopolski. Po zagajeniu przez wiceprezesa Związku Dra Czarnika, przedłożono sprawozdanie za ubiegłą działalność Związku. Ożywioną dyskusyę wywołało przemówienie p. Szajnowskiego, omawiające rolę sokolstwa polskiego w chwili wybuchu wojny.

Dmowski zachorował na zapalenie płuc

Paryż. (PAT). Doniesienie Havasa. Roman Dmoski zachorował. Lekarze stwierdzili zapalenie płuc. Stan jest poważny, lecz nie groźny.

Śmierć szefa sekcyi Wełkowicza.

Warszawa. (PAT.) Dziś o godz. 3 popoł. zmarł tu po krótkich cierpieniach śp. **August Wełkonowicz,** szef sekcyi w prezydyum rady ministrów.

Aresztowanie sprawców wojny w Bułgaryi.

Paryż. (PAT.). Dn. 8 bm.: Telegram z Sofii donosi, że rząd bułgarski zarządził **aresztowanie kierujących osobistości z partyi Radosławowa,** aby sobie zapewnić zatrzymanie w swych rękach tych osób, które są winne wojny. Między innymi aresztowany został **generał Petrow.**

Wybory do izby we Francyi.

Wiedeń. (PAT.). Biuro koresp. donosi z Paryża po ddatą 8 bm.: Walka wyborcza we Francyi ma przebieg uderzająco spokojny. Zgromadzenia wyborcze odwiedzane są rzadko przez przeciwników politycznych. Właściwie stoją naprzeciw siebie dwie grupy: **Zjednoczeni socyaliści i blok narodowy.** W niektórych okręgach występuje nowa grupa: Action Francais, stojąca **poza blokiem republikańskim.** Blok narodowy postawił na jedną listę kandydaturę Mauryccgo Baresa i Milleranda, w drugim okręgu paryskim. Lista tego bloku nosi nazwę: lista zjednoczenia republikańskiego narodowego i socyalnego. Wczoraj przemawiał Milleradn na zgromadzeniu wyborczem, w którem uczestniczyło przeszło 8 tysięcy wyborców.

Walki wojsk włoskich z oddziałam. D'Annunzia.

Rjeka. (PAT.). Lublańskie Biuro Kor. donosi: W ubiegłą środę przyszło w pobliżu **Rjeki do starcia między oddziałem stałego wojska włoskiego a oddziałem D'Annunzia.** Wywiązała się żywa potyczka, w której obie strony poniosły straty w rannych i zabitych. **Wejście do portu w Rjece zostało zamknięte żelazną siatką.** Okręty handlowe, chcące wpłynąć do portu, mogą te przeszkody **ominąć na pewnem oznaczonem miejscu.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Poniedz. **10** listopada

Św. Andrzeja

Wschód słońca 7·43

Zachód słońca 5·00

Długość dnia 10·16

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Poniedziałek: „Makbet" Szekspira.
Wtorek: „Polityka" Wł. Perzyńskiego.
Środa: „Dziady" A. Mickiewicza.
Czwartek: „Makbet" Szekspira".
Piątek: „Dziady" A. Mickiewicza.
Sobota: (Nowość) „Powodzenie" kom. w 3 aktach St. Tesoniego.
Niedziela popoł.: „Głupi Jakób" T. Rittnera.
Wieczór: „Powodzenie" A. Tesoniego.

TEATR „BAGATELA".

Poniedziałek: „Dudek".
Wtorek: „Kobieta bez skazy"
Środa: „Dudek".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Poniedziałek: „Miłość walca".
Wtorek: Premiera. „Romans na dachu".

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Poniedziałek: Zdzisław Jachimecki: „Ryszard Strauss". część IV (z ilustracyą muzyczną).
Wtorek: Jan Pietrzycki: „Jacy to aktorowie i jakie teatry bywały w dawnej Polsce".

KURSA LITERACKIE (ulica św. Anny L. 2).

Poniedziałek o godz. 7: F. Kopera: „Kostyum w teatrze".
Wtorek o godz. 7: Prof. M. Dąbrowski: „Dekoracye w teatrze".

—o—

Uroczyste przyjęcie delegatów mazurskich.

Towarzyskie zebranie w refektarzu Franciszkanów.

(T) Wczoraj, o godzinie 8-mej wieczorem licznie zaproszeni goście z miasta, jak i wszyscy członkowie delegacyi z Mazurów pruskich ze swym przewodnikiem p. Wachowskim zebrali się w dawnym refektarzu O. O. Franciszkanów, a obecnie lokalu kuchni obywatelskiej, gdzie przy dźwiękach muzyki przyjmował się gościnnie komitet tutejszy z p. Dr. Stolarzewiczem na czele. Serdeczny nastrój, który udzielił się wszystkim uczestnikom wieczornicy, był podnietą i natchnieniem dla kilku mówców, którzy z niezwykłą swadą podkreślili ważność tego uroczystego dnia i konieczność propagandy narodowościowej w plebiscytowych okręgach.

Przemawiali wiceprezydent m. Krakowa p. Rolle, witając gości w imieniu miasta, generał Simon w imieniu wojskowości, radca Wieńkowski, podnosząc poczucie polskości przybyłych gości i wogóle Mazurów pruskich, prezes Akademii Umiejętności Dr Morawski w imieniu polskiej inteligencyi i inni.

Najgłębsze jednak wrażenie na słuchaczach uczyniły dwie ostatnie mowy, tj. p. Wachowskiego, kierownika delegacyi mazurskiej i ks. pastora Michejdy. Pan Wachowski przedstawił istotny stan rzeczy: ukrywaną potęgę i militaryzm pruski, niemiecką nienawiść do wszystkiego co polskie i stąd niebezpieczeństwo, grożące dla obszarów plebiscytowych. Ludność Mazurów pruskich na 600.000 mieszkańców z wyjątkiem 20.000 Niemców — jest narodowości polskiej i za taką podczas plebiscytu uważać się będzie, jeśli wytężymy wszelkie siły i użyjemy wszystkich środków, by ludność tą dla Polski sobie pozyskać.

Ks. pastor Michejda w słowach niezwykle podniosłych i pięknych wskazał na ideę miłości braterskiej i miłości Ojczyzny, głoszoną przez Mickiewicza i w pięknem określeniu nazwał wieszcza naszego owym słupem ognistym, który rozpala się pośród nas i przyświeca w czynach wszystkich i trudach poniesionych dla Ojczyzny.

Po miłych chwilach obopólnego porozumienia się i rozmów, które przy dźwiękach orkiestry przeciągnęły się w późną noc, goście rozeszli się pod wrażeniem mile i podniośle przebytych kilku godzin.

—o—

(T) **PIERWSZY MRÓZ.** Wczoraj po dość silnych opadach śnieżnych nastąpiło znaczne oziębienie powietrza a popołudniu lekki mrozik ściął błoto i kałuże uliczne, malując szyby domów w pięknie stylizowane liście i kwiaty. Wczesny śnieg i mróz ten prognostykami i trwogą przejmują ludzi, którzy bez zapasów węgla, bez dostatecznej aprowizacyi, przebyć musieli jedną z najcięższych zim, ostatnich lat wojny. Mamy jednak nadzieję, że ciężka zima ta, będzie może ostatnia — w podobnych warunkach i że władze nasze w przyszłości postarają się wcześniej o lepsze warunki przebycia ciężkiego zimna i mrozów — dla ludności szczególniej miast. — Tymczasem każdy kulić się musi i ścieśniać i ogrzewać jak i gdzie może, by jeno przebyć i przetrzymać.

IGNACY DYGAS znakomity tenor polski, ulubieniec Warszawy, który na największych scenach europejskich jak La Scala w Medyolanie, San Carlo w Neapolu, operze nadwornej w Petersburgu, Moskwie i inn. dzierżył podczas wojny wysoko sztandar polskiej sztuki wokalnej wystąpi u nas tylko raz jeden w bieżącym sezonie, a to w niedzielę 16 bm. w sali „Sokoła". Zapowiedź koncertu sławnego artysty, urządzonego przez „Krakowskie Biuro Koncertowe R. Bujański" jak niemniej przebogaty program wywołała u nas wyjątkowe zainteresowanie. Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

JEDYNY WIECZÓR POEMATÓW TANECZNYCH RITY SACCHETTO, odbędzie się we wtorek 25 bm. w Miejskim teatrze Powszechnym. Tym wieczorem wystąpi słynna artystka wraz swoimi dwoma uczenicami Noną Manją i Waleryą Konczyńską, które za granicą zwróciły na siebie już powszechną uwagę. Jako pianistka koncertować będzie Marya Kwiecińska. Bilety na ten interesujący wieczór są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

DRUGI KONCERT ERIKI MORINI. Uwzględniając życzenia ogółu, poczyniło „Krakowskie Biuro Koncertowe E. Bujański" starania o pozyskanie sławnej Eriki Morini na drugi koncert w naszem mieście. Nawiązane pertraktacye doprowadziły do pomyślnego rezultatu i fenomenalna artystka, która po koncercie w Warszawie w dniu 7 bm. uwieńczonym ogólnym zachwytem zmuszoną została do dania szeregu koncertów w Warszawie, Łodzi, i Poznaniu — przybędzie do Krakowa i wystąpi u nas jeszcze jeden raz, w poniedziałek dnia 24 bm. w sali „Sokoła". Morini po koncercie krakowskim wyjeżdża na tournee trwające rok cały do Szwajcaryi, Włoch i Ameryki, gdzie przedsiębiorcy koncertowi, zachwyceni niezwykłemi sukcesami, jakich kroniki muzycznej nie notują od czasów Paganiniego i Liszta, zaofiarowali młodziutkiej artystce fantastyczne wprost honorarya. Program drugiego koncertu obejmie kompozycye dotychczas u nas przez Morini nie grane. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

(T) **JAK BANDYCI OBRABOWALI NIEMOWĘ.** Onegdaj o godz. 10 i pół w nocy nieznani bandyci napadli na ul. Kurniki na pewnego niemowę robotnika Juliana Grzymalskiego l. 44 i zadając mu kilka ran nożami w głowę, zrabowali mu portfel z 100 koronami. Wezwane Pogotowie opatrzyło rannego i pozostawiło go opiece domowej.

(T) **POKŁÓTY NOŻAMI PRZEZ KOLEGÓW.** Podczas libacyi niedzielnej kilku murarzy zawiało się w ten sposób, że idąc ulicą zaczepiali przechodniów i wreszcie wszczęli bójkę między sobą, której ofiarą padł ich kolega Złotowski Jan lat 32, któremu zadano pchnięcie nożem w udo. Ciężko rannego odwiozło Pogotowie do szpitala pow.

NADESŁANE.

Pamiętajcie o Żołnierzu polskim!!

U wschodnich krańców błot poleskich.

ZAJĘCIE DAWNEGO KSIĘSTWA TUROWSKIEGO. — PRZESUNIĘCIE SIĘ FRONTU NA WSCHÓD. — ZALETY NASZEGO ŻOŁNIERZA. — WALKI W DWU GRUPACH. — ICH SAMODZIELNOŚĆ. — FLOTYLLA PIŃSKA I ŁOZNICY. — NA CZEM POLEGAŁA AKCYA? — JEJ CHARAKTER PODJAZDOWY. — Z OSTATNICH SUKCESÓW ORĘŻA POLSKIEGO.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Miejsce postoju, w październiku.

(zdz.) Stoimy wśród nieprzebytych mokradeł. Wszędzie, kędy wzrok dosięgnąć zdoła, jedno olbrzymie błoto, porosłe po większej części trawką. Ba, nawet to, co Rosyanie nazywali szumnem mianem „gościńców", zamienione zostało przez jesienną słotę w jedną rzekę bagnistą, którą raczej łódką możnaby przejechać, niźli końmi i choćby najlżejszym kabryoletem.

A jednak energia niespożyta naszego żołnierza zdołała przezwyciężyć szalone trudności terenowo tak, iż w ciągu kilku ostatnich tygodni wśród ustawicznych walk z bandami bolszewickiemi, potrafiła 9-ta dywizya piechoty W. P.

ZAJĄĆ CAŁE DAWNE KSIĘSTWO TUROWSKIE,

mające w dziejach swoich tradycyę, jako wieczne jabłko niezgody między książętami ruskimi a litewskimi władykami.

I co najważniejsze? Oto to, że w krótkim stosunkowo czasie

PRZESUNIĘTO FRONT POLSKI O 120 WIORST NA WSCHÓD,

a zatem zbliżono się w ten sposób znacznie do granic etnograficznych białoruskich, które na tym odcinku frontu bojowego sięgają aż hen do Dniepru. W obecnej sytuacyi dla uzupełnienia terytoryum etnograficznego białoruskiego brak nam już tylko powiatów mozyrskiego i rzeczyckiego.

Akcye te na błotach poleskich, stanowiących samoistny odcinek frontu, prowadzą niestrudzenie wypróbowane w bojach, doskonale już wprawione w arkana walk podjazdoych oddziały dywizyi podlaskiej.

Żołnierz to pierwszorzędny — mówi mi dowódca 9-tej dywizyi, pułk. Sikorski, do którego wpadłem na chwilę podczas przejażdżek mojich w tych stronach. W tej dywizyi, która tak chlubnie spisała się podczas obrony Lwowa w zimie tego roku, znalazł się

PIERWSZORZĘDNY MATERYAŁ ŻOŁNIERSKI.

Walczą tutaj pułki wyborowe, a zarówno żołnierz, jak też i oficer odznaczają się bez wyjątku wszelkiemi zaletami, jakich od żołnierza prawdziwego się wymaga. Odwaga, spryt, sumienność i pomysłowość, jak nie mniej szybkie oryentowanie się w każdej sytuacyi — oto nieocenione przymioty, cechujące żołnierza 9-tej dywizyi, bez różnicy stopnia. I jeszcze jeden szczegół nader znamienny: korpus oficerski składa się tutaj z oficerów, pochodzących z różnych armii: austryackiej, rosyjskiej, Dowbora-Muśnickiego, oraz z byłych Legionów, a jednak nie można zauważyć wśród nich ani cienia ajakichś tarć czy nieporozumień.

Taki to żołnierz prowadził walkę na froncie poleskim, zasadniczo w dwu grupach. Jedna z nich operowała na północ od Prypeci, druga zaś miała teren działalności bojowej, położony na południe od rzeki. Ze względu wszelako na

WIELKĄ PRZESZKODĘ, JAKĄ STANOWI PRYPEĆ,

łączność tych obu grup była bardzo luźna, tak, że musiały operować samodzielnie, jedna niezależnie od drugiej.

Nie podobna też pominąć milczeniem pewnej oryginalności tego frontu, zasadzającej się na tem, że prócz walk lądowych przychodziło tutaj do walk na Prypeci, przy pomocy opancerzonych łodzi motorowych. We wszelkich naszych akcyach brała czynny udział

SŁYNNA DZIŚ JUŻ FLOTYLLA PIŃSKA,

która trzyma w przyzwoitej odległości od naszych pozycyi takąż flotyllę bolszewicką, z którą stoczyła już walki zwycięskie.

Wreszcie współdziałanie eskadry lotniczej, nie tylko pod względem wywiadowczym, ale w samym boju, było bardzo wydatne. Toż to ona celnym

RZUTEM BOMBY UGODZIŁA W GŁÓWNĄ KWATERĘ BOLSZEWICKĄ,

czem wywołała paniczny popłoch, skutkiem którego bolszewicy cofnęli się jak szaleni z Pińska.

Akcya cała na odcinku poleskim polega jednocześnie na wiązaniu nieprzyjaciela z frontu, oraz na uderzaniu na jego flanki lub tyły, na nieustannem jego nękaniu i niepokojeniu, ażeby mu nie dać chwili wytchnienia. Nic bowiem nie demoralizuje tak świetnie szeregów bolszewickich, jak ciągłe ich atakowanie. Wreszcie — co najznamienniejsze dla tego frontu, — że

AKCYA NASZA MIAŁA CHARAKTER CZYSTO PARTYZANCKI,

oraz to, że do niego oddziały nasze przystosowały się nadzwyczaj szybko i przyswoiły go sobie znakomicie.

Jak zaś sprawnie umiały zawsze działać, tego dowodem najwymowniejszym fakt, iż wojska nasze rozbiły zupełnie 58, 64 i 66 bolszewickie pułki piechoty, z których też wzięły sporo jeńców. Takiemu żołnierzowi, jakiego ma dywizya podlaska, nie sprosta wiecznie zalękniony żołnierz bolszewicki, którego do boju popędzają niemieccy oficerowie nahajami, a nie rzadko nawet rewolwerem lub karabinem maszynowym.

Hygiena w obrazach.

Wielka wystawa hygieniczna w Paryżu.

Paryż, 7 listopada.

(I.) Z inicyatywy amerykańskiej misyi Rockfellera otwarto w Paryżu wielką wystawę hygieniczną. Zadaniem jej jest pouczenie szerokich warstw przy pomocy obrazów o zasadniczych podstawach i wymaganiach hygieny. Duże kartony o kolorowych figurach naturalnej wielkości uzmysławiają w sposób dobitny i jaskrawy znaczenie widniejących nad każdym obrazem, u góry. napisów w tym rodzaju jak: „Dziecko twoje ma tylko dwoje oczu; pamiętaj, że muszą mu one służyć przez całe życie!" — „Zdrowie waszych żon i dzieci zależy o dwas; umiejcie jo im dać!" — „Inteligentny rzemieślnik nie zapomina nigdy o przewietrzaniu i czystości swego warstatu!" i t. p. Obrazy uzmysławiają skuteczne sposoby, którymi można osiągnąć owe wyniki!

Kolekcya kart-widokówek, przeznaczonych dla dzieci wywołuje radosny śmiech **wśród** zwiedzających wystawę. Na jednej np. wymalowanych jest dwoje dzieci, gdy jedno z nich kicha z zapałem, drugie woła z oburzeniem: „Schowaj twoje mikroby dla siebie mój towarzyszu"! Na innej znów, gromadka niemowląt, zaledwie wyzwolonych z pieluszek, rozrzuca w powietrze arkusze, na których wypisane są wszystkie ich żądania.

Oryginalna ta wystawa mając za zadanie pouczenie i zabawienie zarazem, osięgnęła swój cel całkowicie i cieszy się dużą frekwencyą.

Chwalebnem byłoby zainaugurowanie podobnego przedsiębiorstwa, na naszym gruncie, gdzie ludzie na ogół tak słabe mają pojęcie o najelementarniejszych zasadach hygieny, gdzie rozmaite urządzenia tak domowe jak publiczne tak bardzo są dalekie od dbałości o zdrowie społeczeństwa.

„Kulturalna" studentka krakowska.

Kraków, 7 listopada.

(I.) Udałem się onegdaj z ramienia mej redakcyi do sekretarza Uniwersytetu Jagiellońskiego w celu zasięgnięcia informacyi w sprawie zaopatrzenia, a raczej braku zaopatrzenia w węgiel tutejszej wszechnicy.

Gdy czekałem na moją „turę", wdając się w zaimprowizowany na prędce „wywiad" z woźnym uniwersyteckim, który studyując pilnie dzienniki w dobrze zresztą ogrzanym pokoju, oświadczył mi „oficyalnie", iż „nigdzie się nie pali, bo nie mamy węgla", otworzyły się nagle z impetem drzwi od korytarza i do pokoju weszła deputacya studentek.

Prowadziła ją niewiasta niesłychanie energiczna, której mina zadzierżysta znamionowała odrazu, iż ją to wybierają koleżanki zawsze na przewodnika, iż ona to, a nie kto inny przewodzi zazwyczaj wszelkim „akcyom". Pani ta oświadczyła głośno i dobitnie, iż „tak dalej być nie może", iż w nieopalanych salach, przy kilkostopniowej temperaturze absolutnie pracować nie można, iż musi „nagadać" to wszystko sekretarzowi, itd., itd.

Słuchając tych narzekań i przyznając w du-

DR. ADOLF ELESE.

O śnie.

I.

Co wieczór kładziemy się spać, przeżywamy we śnie nieraz całe epoki, — rano budzimy się i wstajemy i wydaje się nam to rzeczą zupełnie naturalną. A jednak sen jest jedną z tych tajemniczych funkcyi organizmu, która aczkolwiek konieczna i codzienna, nie mniej jednak dotąd dla nas otoczona jest wielką zasłoną tajemnicy. Nie brak licznych teoryi, starających się tłomaczyć sposób zapadania w sen, żadna z nich jednak snu w całości nie wyjaśnia. Już w starożytności zastanawiano się nad snem i uważano go za coś boskiego i spożytkowywano w celach wyrocznych, jasnowidzenia i leczenia. Głośnemi z tego powodu były świątynie Serapisa w Kanopie, Eskulapa w Epidaurze, Wulkana w Memfis i t. d. Znano też różne środki, sen wywołujące i to nie tylko sen hypnotyczny, ale i zwykły. Używano do tego celu najczęściej okadzań (usypianie przez wdechiwanie), podawania płynów usypiających, ucisku szyi (wywoływanie niedokrwistości mózgu) i t. p. I my także, choć nie wiemy, co to jest sen, a raczej jak on powstaje, znamy bardzo wiele skutecznych środków nasennych, które stosuje się leczniczo w bezsenności lub też celem wywołania sztucznego snu przy zabiegach operacyjnych.

Sen spotykamy u wszystkich niemal stworzeń, choć pod rozmaitemi postaciami. Rośliny stulają często na noc swe kwiaty, a w zimie popadają w pewien stan obumarcia. Podobne chwilowe zawieszenie czynności życiowych spotykamy i u zwierząt i to nawet wysoko rozwiniętych, w postaci tak zwanego snu zimowego.

Niektóre organizmy popadają znów w stan zamartwowy w czasie posuchy, dalej po przyjęciu obfitego pokarmu lub w czasie rozradzania się lub przeobrażania. Sztucznie wywołać można sen zimowy n. p. u ślimaków i pszczół przez trzymanie ich w niskiej temperaturze. Węże, żółwie i krokodyle popadają znów w sen letni w czasie nadmiernych upałów. Wprawdzie snu zimowego ze snem zwykłym całkiem identyfikować nie można, lecz z drugiej strony i wielkiej różnicy między nimi niema, znane są bowiem i u ludzi wypadki snu po kilka, a nawet kilkanaście dni i tygodnie, a w głębokiej Rosyi po wsiach włościanie, aby nie pracować i nie odczuwać głodu, kładą się spać i śpią nieraz po parę tygodni. Człowiekowi sen zimowy potrzebnym nie jest, zredukował go więc do minimum, t. j. do paru tylko godzin, aby przez ten czas organizm spoczął. Na mocy tego przypuszczano, że sen powodowany jest zatruciem organizmu produktami pracy organizmu, czyli jest wyrazem znużenia. Bezwątpienia tak nieraz bywa ale bywa też i inaczej. Gdyby sen był tylko wyrazem znużenia, w takim razie trzebaby przyjąć, że przeciętnie długość snu powinna trwać w prostym stosunku z ilością i nakładem pracy mięśniowej. Tymczasem często dzikie się odwrotnie. zwierzęta pracujące bardzo ciężko śpią zwykle bardzo krótko (np. konie około 3 godzin) i to w pozycyi nieraz niewygodnej, a inne, nie pracujące i leniwe, śpią niemal ciągle (np. koty). Wyrobnik pracujący ciężko potrzebuje zwykle mniej snu jak człowiek pracujący umysłowo i lekko fizycznie. Sen często nietylko nie pokrzepia ale owszem wywołuje znużenie i nieraz sen krótki działa o wiele zbawienniej jak nadmiernie długi. Podobne zupełnie braki wykazują i inne teorye, starające się tłómaczyć powstawanie snu, dlatego nie wspominamy o nich.

Zastanawiając się nad sobą i innymi, zauwa-

chu zupełną słuszność ich autorce, pomyślałam sobie: „tu będzie najlepsze dla mnie źródło informacyi." Studentka, a więc znająca stosunki uniwersyteckie, przytem sama bezpośrednio kwestyą nie opalenia wszechnicy interesowana, kobieta uspołeczniona, stojąca na czele „demonstracyi anti-mrozowej" najlepiej potrafi dać mi obraz wszelkich braków i niedomagań.

I uradowana tą nadarzającą mi się doskonałą sposobnością, rada iż „u samego źródła" zaczerpnę informacyi w tej aktualnej sprawie, zbliżyłam się do owej pani, a przy podaniu ręki wymieniając me nazwisko i wyjaśniając cel mej wizyty, poprosiłam ją najuprzejmiej o łaskawe udzielenie mi wskazówek. (Pochodzę ze Lwowa i nie potrafiłam dotąd jeszcze wyzbyć się grzeczności, która na gruncie krakowskim należy do najniepotrzebniejszych, przestarzałych przesądów).

„Uspołeczniona" studentka, która, mimo iż sama prowadząc studya na uniwersytecie, przygotowując się zatem do samodzielnej kiedyś pracy, z pogardą widocznie odnosi się do kobiet pracowniczek z innej niwy, nietylko nie uważała za stosowne w odpowiedzi na moje przedstawienie się bąknąć mi choćby pod nosem swoje nazwisko, lecz niby udzielna księżna, przemawiająca do swej podwładnej, ogarnęła mnie od stop do głowy wzgardliwem wejrzeniem i rzuciła mocno przykrym i opryskliwym tonem:

— Ja nie wiem... to do mnie nie należy!

„Rodowita Krakowianka! Pomyślałam sobie, a tu do Krakowa nie doszły jeszcze najelementarniejsze zasady dobrego wychowania i podstawowe przepisy „savoir-vivre'u"...

Nie zrażając się tą niegrzecznością, w dalszym ciągu, uprzejmym tonem, zauważyłam, iż byłam przypadkowo świadkiem jej „wynurzeń" na temat braku węgla w uniwersytecie i niedoli studentów, że zatem nikt lepiej jak ona, prowadząca deputacyę, nie może mnie chyba poinformować.

— Nie! nic! nie! podniesionym głosem odparła studentka. Ja pani nic nie powiem!

Nie wyprowadzona z równowagi ośmieliłam się jeszcze zapytać, czy pani ta nie zdaje sobie sprawy z tego, że prasa pragnąc poruszyć całą tę kwestyę, nie działa tu bynajmniej dla własnej przyjemności ani korzyści, lecz właśnie dla dobra młodzieży akademickiej, której interesy chce poprzeć, wytaczając grożące owej młodzieży niebezpieczeństwo przed forum opinii publicznej.

— Cóż mnie to obchodzi co będą pisały dzienniki? Róbcie sobie co chcecie! odburknęła „uspołeczniona" studentka, i obróciwszy się na pięcie, bez podania ręki, bez skinienia nawet głową, odeszła pełna oburzenia i swej koturnowej, niedostępnej wielkości...

Zdarzenie to nie potrzebuje chyba bliższych komentarzy. Wydając smutne świadectwo uświadomieniu społecznemu studentek krakowskich, z których nawet te, co są prowodyrkami jakichś akcyi, nie wiedzą jakie najskuteczniejsze w akcyach tych stosować metody, jest ono pozatem ulotnym przyczynkiem do dziejów typowo lokalnej niegrzeczności krakowskiej, której możnaby poświęcić całe tomy, która stała się już sławną „w kraju i za granicą".

Paryskie premiery.

OPERA KOMICZNA: „GISMONDA". — TEATR FEMINA: „SZCZUR HOTELOWY".

Paryż, 4 listopada.

(el) Jak słychać, życie teatralne w Paryżu nie odzyskało dotąd pełnego tętna żywotności. Nie dotyczy to oczywiście frekwencyi widzów, która, jak wszędzie, jest ogromną, lecz repertuaru, słabo zasilonego świeżą krwią oryginalnej twórczości. Idą dobre rzeczy stare, aktualności średniej miary i wiele przeróbek. Jedna z tych ostatnich pojawiła się w paryskiej Operze komicznej jako liryczny dramat pt. „Gismonda" przetworzony przez H. Cain z dramatu Sardou pod tym samym tytułem, z muzyką H. Fevriera.

Treść sztuki rozgrywa się na klasycznej ziemi Grecyi, w piętnastem stuleciu. W Atenach panuje florentyńska księżniczka Gismonda, wdowa po władcy Aten. Podczas łowów dworskich zdarza się nieszczęście, że jedyne jej dziecię wpada w lwią jamę. Księżna w rozpaczy przyrzeka oddać rękę i koronę temu, kto zbawi jej dziecko.

Okazuje się, że tym, który wraca je matce, jest poganiacz sfory psów, Almerio. Gismonda wobec takiego obrotu rzeczy, wzdraga się dopełnić zobowiązania i raczej ogłowa wyrzec się świata, niż dumy, wstępuje do klasztoru. Lecz Almerio dociera do niej przez straże i mury, na to, by oświadczyć, że gotów jest zwrócić jej słowo i zrzec się korony, za cenę jednej nocy... Księżna zgadza się. Nad ranem wdziera się do komnaty stryj Gismondy i zły duch jej życia, Zaccaria, — ten sam, który dziecię pchnął w lwią jamę, — aby w jej oczach zamordować Almaria. Niespodziewanie dla siebie samej, w tej decydującej chwili, Gismonda chwyta sztylet i kładzie trupem Zaccarię. Uratowany kochanek bierze winę na siebie i ma być, jako zabójca, stracony, gdy Gismonda, wzruszona tym heroizmem, jak pierwej nieświadomie porwana potęgą miłości, wyznaje prawdę i pacholka od psów przyjmuje otwarcie za małżonka.

Sensacyjnej fabule towarzyszy muzyka Fevrier'a, kompozytora opery „Monna Donna". Całość nie znalazła łaski krytyki, która uważa że dramatyczne efekta są grubo przeszrżone i ujęte banalnie. Również część muzyczną określono, jako nieoryginanlną, przypominającą Wagnera, a Masseneta, przyczem strona orkiestralna ma być ciężk i bezbarwna. Pięknym jest tylko balet, szczególniej illustrujący miłeną noc Gismondy gdy kamienne karatydy zstępują ze swych piedestałów, aby zanieść na scenie antyczny, grecki tan.

W teatrze „Femina" wystawiono w tych dniach czteroaktową komedyę pt. „Szczur hotelowy". Młody człowiek, nazwiskiem Fremaux, gość wykwintnego hotelu na lazurowym brzegu, przychwytuje w swym pokoju hotelowę złodziejkę. Jest nią młoda, piękna i śmiała dziewczyna, będąca pod władzą specyalisty w tym fachu i przynosząca mistrzowi swą zręcznością tyleż zaszczytu, co zysku. Naturalnie, aby była komedya, trzeba, by mała złodziejka posiadała dostateczną ilość kobiecego czaru, sprytu i kokieteryi, aby całkowicie omotać młodego głupca.

Jak się to dzieje o tem pouczają nas dobrze sceny, kiedy „szczur" pożycza swemu pogromcy dużą sumę, dzięki której dochodzi do znacznej wygranej w ruletę, co więcej, ratuje mu życie, (na spółkę ze swoim mistrzem) przez udaremnienie zamachu ze strony pewnego krwiożerczego Hiszpana, który okazuje się kochankiem jego. Śmiałe wykradzenie listów niewiernej, która posłużą jako punkt do rozwodu, to ostatni czyn „fachowy" śmiałej złodziejki-artystki w swym rodzaju, poczem autor ukazuje nam ją w perspektywie, jako prawą małżonkę Fremaux'a, co jest oczywistą nagrodą cnoty, jeżeli nie dotychczasowej, to tej, na której ścieżki wstąpiła właśnie piękna grzesznica, aby jej otdtąd nie opuścić, jak nam autor wierzyć każe.

Karkołomny pomysł okupuje podobno szczery humor, zwłaszcza dwóch ostatnich aktów, obfitujących w dowcipne sytuacye i żywy, błyszczący sprytem i raptownemi zwrotami, dyalog.

W każdym razie, pozostaje wrażenie, że jeżeli Paryż nie ma na razie nic innego do ukazania w świtle kinkietów — nie ejst to bynajmniej zbyt duo.

Jak się fabrykuje kiełbasy...

SALCESON Z CUCHNĄCEJ SKÓRY.

Wiedeń, 8 listopada.

(m-m) Wiedeńska masarka Amelie Stoehr została pociągniętą do odpowiedzialności za to, że wyrabiała salceson z cielęcej skóry. Komisya, która przeprowadziła rewizyę w pracowni wędlin znalazła 4 ogromne kotły, w których moczyły się skóry z głów cielęcych, ponadto 250 kilo starych wysuszonych ohydnie cuchnących skór. Skóry te moczono, gotowano, zeskrobywano następnie sierść i materyał do fabrykacyi salcesonów był gotów.

Amelia Stoehr, w chwili kiedy ją aresztowano oświadczyła:

— Tak robią wszyscy masarze i to nietylko w Wiedniu, w Austryi, ale na całym świecie!...

żamy, że w sen popada się albo szybko z t. zw. objawami senności (ciężko w oczach, ziewanie i t. p.) albo też człowiek musi niejako walczyć z tem, by sen u siebie wywołał. O ile w pierwszym wypadku usnąć można byle jak i gdzie, nawet siedząco, to w drugiem potrzebne są już pewne warunki do snu usposabiające, jak wygodne legowisko, ciemność, spokój i t. p. Człowieka nie mogącego zasnąć razi jak mówimy światło, przeszkadza mu spać hałas uliczny, zbyt wielkie gorąco w pokoju, ba nawet zapach kwiatów i t. p. Wszystkich tych niedogodności nie odczuwamy gdy ogarnie nas senność. A senność tą prócz zmęczenia wywołują wszelkie jednostajne i monotonne wrażenia (ucho bowiem zasypia najpóźniej ze zmysłów). Z tego też powodu kołysze się dziecko do snu i z tego też powodu zasypia się czasem na nudnym i monotonnie wygłaszanym odczycie.

Ułatwia osobom drażliwym zasypianie ciemność, opatrzenie drzwi i okien zasłonami tłumiącemi hałas, względnie wkładanie waty do uszu.

Tak zwana głębokość snu czyli mniejsza lub większa łatwość zbudzenia się, jest indywidualną, lecz prócz tego, przedstawia ona typowe okresy. Sen najgłębszym jest zwykle w pierwszych dwóch godzinach spania, poczem głębokość ta opada, by znowu około 6 godziny snu, powiększyć się. Podczas snu głębokiego traci się najwięcej ciepła i dlatego budzimy się często w 2 lub 3 godzinie snu z uczuciem przejmującego zimna. Na głębokość snu wpływać mogą również czynniki. Dzieci śpią bardzo głęboko, kobiety karmiące i urzędnicy kolejowi, śpią znowu bardzo lekko i budzą się za najmniejszym szelestem. Podobnie zgubnie na głębokość snu działa zmartwienie, ból, silna praca umysłowa i t. p. Ludzie śpiący głęboko nie mogą nieraz sami się obudzić, natomiast wielu budzi się łatwo, nawet punktualnie o oznaczonej godzinie, co tłómaczą niektórzy autosuggestyą.

Długość snu wynosić powinna w granicach fizyologicznych około 8 godzin, dzieci spać muszą znacznie dłużej, starcy znów krócej.

Bezsenność powodują najczęściej wpływy nerwowe i psychiczne, bolesne cierpienia, przyzwyczajenie do pewnych warunków, których w danej chwili nie ma, wysiłek nerwowy lub umysłowy, siedzący tryb życia, zwłaszcza u osób przedtem ruchliwych, zatrucia nikotyną i coffeiną, gruźlica i t. p.

Naodwrót śpiączkę spotykamy często u osób niedokrwistych, ciężko chorych, osłabionych, po zatruciach środkami narkotycznemi (alkohol, chloral i t. p.) po dużych utratach krwi a wreszcie jako osobną postać chorobową pod nazwą śpiączki negrów. Zwrócił na tę chorobę uwagę Winterbottom lekarz wojskowy angielski i obserwował ją u negrów służących w angielskich pułkach w Indyach. Choroba ta występuje epidemicznie w Afryce (sleeping dropsy) i pustoszy nieraz całe wsie, bo nieraz kończy się śmiercią (75%). Polega ona na zakażeniu bakteryami, które dostają się do krwi przez ukąszenie pewnego owada. Obecnie leczy się skutecznie i tę chorobę preparatami arsenu.

Gerber opisał znów śpiączkę u parobków stajennych i u ludzi pracujących w wylęgarniach jedwabników i za przyczynę podaje zatrucie solami amonowemi. Znaną jest rzeczą, że w oborze śpi się znakomicie. Ludzie po ciężkich katastrofach moralnych czy fizycznych i po przemrożeniu zasypiają czasem na długi przeciąg czasu.

O najciekawszym objawie snu t. j. o sennych marzeniach pomówimy znów innym razem.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.